Rok V. Nowy Sącz, 15. listopada 1904. Nr. 22.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

PISMO KRYTYCZNE,

poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. Pisza

Żądamy przeniesienia kosztów utrzymania szkół ludowych na fundusz krajowy.

Czas najwyższy wyrównać zaległą prenumeratę!

Zapomniana kwestya.

(Apel do lekarzy).

Troska o zdrowie ciała i duszy, powinna być cechą naszych dążeń, powinna być najlepszą naszą cywilizacyą. Wielką wartość zdrowia, którego nie możemy sobie kupić, ani nikt nam nie może go podarować. oceniamy dopiero w niemocy — przyznając wówczas, że zdrowie trzeba sobie własną pracą wyrobić i własną siłą zachować. Wobec szerzących się chorób kulturnych, pracy takiej potrzeba dziś bardzo dużo. Czego jednostki zdobyć nie zdołają, to działać się powinno p r a c ą w s p ó l n ą! Na tej zasadzie podjęły w obecnej chwili Izby lekarskie naszego kraju energiczną kampanię przeciw wszelkiego rodzaju specyfikom leczniczym, tj. gotowem lekarstwom, jakie sporządzają niepowołani fabrykanci, mający na celu wyzysk łatwowiernej publiczności. Izba zachodnio-galicyjskich lekarzy podnosi też całkiem słusznie, że publiczność, złudzona głośnemi pochwałami o rzekomo cudownem działaniu pewnego specyfiku, używa tego środka bez porady lekarskiej, bez należytego rozpoznania choroby, i nic dziwnego, że środek ten okazuje się zupełnie bezskutecznym lub wprost szkodliwym. Dla tych więc powodów odniosą się obie Izby lekarskie do wszystkich Izb lekarskich w Austryi o wystosowanie wezwania do rządu, aby zakazano sprzedaży takich specyfików, które zawierają leki, zastrzeżone aptekom do sprzedaży, oraz aby wzbroniono zalecania czyli reklamowania w gazetach oraz sprzedaży tych specyfików, na których w jakiejkolwiek postaci oznaczono wskazania chorobowe.

Lecz na tem nie koniec! Izby lekarskie, skierowawszy akcyę przeciw specyfikom, zapomniały o drogueryach, które dzisiaj nie wiadomo jakiem prawem kaduka, zakładają ludzie, częstokroć wątpliwej wartości pod względem charakteru i uzdolnienia zawodowego. Znane są nam wypadki, gdzie drogueryę powierzono indywiduom, które kwalifikują się raczej na oprawcę — ale nigdy do sprzedaży środków leczniczych.

Jeden z takich niezwykle charakterystycznych wypadków miał miejsce zeszłego roku w Nowym Sączu, gdzie o założenie drogueryi ubiegał się handlarz, zdatny do skupowania skórek lub starego żelaza. Kandydat ów, nie mający nawet pojęcia o drogueryi, postanowił za wszelką cenę zwalczyć trudności, i w tym celu wyjechał do Lwowa, skąd po upływie niespełna dwóch tygodni przywiózł świadectwo, potwierdzone przez dwóch wybitnych lekarzy, mocą którego w mowie będący handlarz, u z d o l n i o n y z o s t a ł do prowadzenia drogueryi, którą też faktycznie uzyskał niebawem. Sapienti sat!

Gdy zaś w wielu innych wypadkach przy uzyskaniu konsensu na drogueryę czynione są trudności zawodowym magistrom farmac., a jednostki „szczęśliwe“ otrzymują z łatwością i świadectwo i przyzwolenie, przeto w interesie bezpieczeństwa i zdrowia tysięcy ludzi, zazwyczaj biednych, zwracamy uwagę Izb lekarskich i pp. lekarzy, aby w dalszym ciągu podjętej akcyi otoczyć chcieli troskliwą opieką wszystkie drogueryę, szczególniej zaś prowadzone przez ludzi nieuzdolnionych, zwłaszcza, że było

już dosyć wypadków, gdzie skutkiem „pomyłki“ takiego droguerzysty lub jego „asystenta“, chory umierał albo też zapadał w ciężką niemoc.

Nadużycia podatkowe.

Coraz większe bezprawia i nadużycia inspektorów podatkowych musiały osiągnąć punkt kulminacyjny, skoro bolesnem echem odbiły się w sali obrad naszego Sejmu krajowego.

Sejmowa komisya podatkowa rozpatrzywszy przydzielone sobie interpelacye posłów w sprawie wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych oraz należytościowych, wystósowała szereg wniosków z wezwaniem do rządu, aby przeprowadził w drodze ustawodawczej określenie odpowiedzialności organów podatkowych za naruszenie prawa, spowodowane zarządzeniami, niezgodnemi z ich obowiązkami.

Izba poselska po ożywionej dyskusyi uchwaliła jednomyślnie cały szereg wezwań do rządu, a mianowicie:

1. aby przeprowadził w drodze osobnych przepisów określenie współdziałającego i nadzorującego wpływu Sejmu w sprawach podatkowych pod względem rozkładu poboru i odstawienia bezpośrednich podatków państwowych;

2. aby rozporządzenia wykonawcze i instrukcye urzędowe w sprawach podatkowych stosowały się ściśle do przepisów i ducha ustaw obowiązujących;

3. aby przeprowadził reformę kontroli administracyjnej i rachunkowej, tudzież postępowania karnego w sprawach podatkowych na zasadach konstytucyjnych, zapewniających ochronę praw i interesów zarówno c. k. skarbowi publicznemu, jak opodatkowanym obywatelom;

4. aby należące się z mocy ustaw ulgi w podatkach i opłatach państwowych n. p. ulgi przyznane włościanom w ustawie z 18 czerwca 1901, były z urzędu uwzględniane przy wymiarze podatków i opłat;

5. aby rekursy w sprawach podatków i opłat państwowych były spiesznie załatwiane i aby wstrzymywano z urzędu ich przymusowe ściągnięcie, skoro rekurs zawiera okoliczności, zasługujące na uwzględnienie;

6. aby wymiar podatków i należytości powierzonym był wszędzie ukwalifikowanym urzędnikom konceptowym;

7. aby przeprowadził zniżenie opłat egzekucyjnych w Galicyi przez ustanowienie stałej opłaty egzekucyjnej, niezależnej od wysokości zaległej sumy; a to od łącznej kwoty zaległości;

8. aby pouczył za pośrednictwem Rad powiatowych i zwierzchności gminnych włościan o ulgach podatkowych, należących się im przy przeniesieniu gospodarstw wiejskich w myśl ustawy z 18 czerwca 1901, o opustach podatkowych na wypadek szkód elementarnych i uwolnieniu nowych domów od podatku domowego.

Wnioski powyższe, aczkolwiek bardzo racyalne, nie odniosą dotąd pożądanego skutku, jak długo reprezentacya kraju czyli tak zw. Koło polskie, nie stanie energicznie i nie wywrze stanowczego nacisku na ministra skarbu, żądając od niego poskromienia dotychczasowych słynnych nadużyć galicyjskich inspektorów podatkowych.

W sprawie mięsa.

Starszy weterynarz powiatowy w Tarnowie p. Leon Szydłowski ogłasza następujący komunikat: Zapytywany z licznych stron o powód, dlaczego za drogie pieniądze nie można nabyć dobrego mięsa u rzeźników, — uważam za mój obowiązek na tej drodze wyjaśnić szerszemu ogółowi, w czem właściwie tkwi przyczyna złego. Sztuki bydła rogatego poddawane rzezi przez tarnowskich rzeźników, są po największej części należycie odżywione, zwłaszcza woły, z których mięso sprzedawane bywa w jatkach wojskowych (natomiast w innych jatkach mięso krowie p. R.) — nie pozostawiają nic do życzenia, nietylko pod względem ich odżywienia, ale nawet i wieku tj. 4—7 lat, w którym to czasie mięso z bydlęcia obfituje najbardziej w składniki odżywcze i jest najsmaczniejsze.

Przyczyny łykowatości mięsa nie należy zatem szukać wyłącznie w biciu starych, źle odżywionych sztuk bydła, jak to jest ogólne mniemanie, ale w sprzedawaniu mięsa bez poprzedniego należytego kruszenia.

Jakość i wartość odżywcza mięsa polega właśnie na tak zwanem jego kruszeniu tj. rozluźnianiu się włókien mięsnych pod wpływem wytwarzającego się w mięsie kwasu propilo-glikolowego, przez co łatwiej daje się ono pogryść, a tem samem staje się bardziej strawnem.

Aby więc to kruszenie mięsa odbywało się prawidłowo, musi pozostawać mięso cielęce i wieprzowe przynajmniej przez 4 dni, wołowe natomiast przez 10 dni w lodowni o temperaturze od + 2 do + 4° C. i 75% wilgoci. Liczne w tym kierunku czynione spostrzeżenia, a zwłaszcza ściśle badania Lehmana wykazały, że mięso w ten sposób przechowywane, traci 25% na swej łykowatości, a tem samem zyskuje na dobroci. Udowodnioną bowiem jest rzeczą, że nawet mięso gorszej jakości, tak zwane „niegodne wyrębu“ przez przechowywanie przez czas dłuższy w powyższy sposób, zyskuje znakomicie na swej wartości.

Miejscem takiem do przechowania mięsa może być wyłącznie tylko chłodzarnia, odpowiadająca no-

woczesnym wymogom, stąd też budowa takiej chłodzarni zapewniłaby nabywanie mięsa dobrego, czego każdy konsument ma prawo się domagać.

Korzyść byłaby wówczas podwójna, raz, że mięso przechowywane w chłodzarni zyskałoby na swej wartości odżywczej, powtóre, że sprzedarz mięsa odbywałaby się pod ścisłą kontrolą, co dzisiaj — wobec kilkudziesięciu jatek rozrzuconych po najdalszych zakątkach miasta, jest prawie niewykonalne!!

Widzimy z powyższego, że nietylko cena i waga, lecz zarówno jakość mięsa zależy od opieki naszych zarządów miejskich; gdzie ta opieka jest należycie wykonywaną, tam wyzysk ludności miejsca mieć nie może. Zarządzenie w mowie będące wydał b. r. komisarz rządowy w miasteczku Piwnicznej, gdzie mięso z bydła rogatego musi być 3 dni w lodowni przechowane. W innych natomiast miastach większych sprzedają rzeźnicy mięso z bydła przed kilku godzinami zabitego, a więc jeszcze ciepłe, i mięsem takiem trują mieszkańców.

Protestujemy..!

Od lat 25ciu, a szczególniej od chwili, kiedy ster rządów nad szkolnictwem w Galicyi dostał się w ręce zapamiętałego stańczyka, w osobie dra Bobrzyńskiego, zapanowała w Radzie Szkolnej krajowej nadzwyczaj niezdrowa atmosfera, dusząca każdą myśl zdrową, któraby zdążała do jakichkolwiek ulepszeń w naszych szkołach, co gorsza, lekceważono konsekwentnie jednomyślne żądania, jakie w interesie szkolnictwa wychodziły ze sfer nauczycielskich.

Zły duch Bobrzyńskiego, pokutuje dotąd w Radzie Szk. krajowej, bo taką Radę stworzył wszechwładny rządca szkolnictwa, a owoce tej najwyższej magistratury dojrzały pamiętnego dnia 5 bm. na posiedzeniu Sejmu, który przy dyskusyi nad sprawozdaniem o stanie szkół wyższych, uchwalił szereg wstrętnych wniosków, przywracających do szkół średnich oprócz monitora boćkowskiego, nowe środki wychowawcze, jak kropidło i policyę!

Zamiast bowiem wprowadzenia niezbędnych w obecnym systemie szkolnym reform, wskazanych wielokrotnie przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, uraczył szlachecki rząd krajowy młodzież szkolną 1. zaprowadzeniem egzaminu z religii przy maturze, który ma się przyczynić do usunięcia niewiary i zepsucia młodieży; 2. rewizyą bibliotek szkolnych, aby usunąć odtąd wszystko, co uwzględnia postęp wiedzy ludzkiej i równocześnie zatamować dopływ światła do młodocianych serc i mózgów, a wychodować ją w mrokach średniowiecznej ciemnoty; 3. aby namiestnik nakazał żandarmom i policyantom większą czujność nad młodzieżą poza szkołą, na ulicy i w mieszkaniu (system ten znany jest pod nazwą apuchtinowskiego); 4. aby grona nauczycielskie z dyrektorami przystępowały razem z młodzieżą do spowiedzi; 5 aby zakładano pośród młodzieży kongregacye maryańskie, czyli innemi słowy, aby wprowadzono do szkół średnich instytucyę systematycznego szpiclowstwa.

Zaiste fakt to bardzo smutny, że w Sejmie nie znalazł się ani jeden poseł, któryby zaprotestował przeciw tym zakusom. A gdy sprawa szkół i wychowania młodzieży dotyczy głównie rodziców i społeczeństwa całego, przeto zaznaczamy, że wzmiankowane żądania wywarły na każdym obywatelu w najwyższym stopniu przygnębiające wrażenia -- i dlatego protestujemy przeciw barbarzyńskiem zachciankom kliki, która chyba najmniej ma prawa do mówienia o szkole, a która jak wiadomo dąży całą siłą, aby nakryć nasze szkoły jezuickim kapeluszem.

Równocześnie napiętnować musimy niefortunne wywody posła Tomaszewskiego, który uchodzić pragnie za postępowego pedagoga, a ośmielił się powiedzieć, że grono nauczycielskie posiada obecnie zbyt szczupłą władzę karania uczniów! Słowa te, są najlepszem świadectwem zupełnego bankructwa dzisiejszego systemu szkolnego, dla którego jedynym ratunkiem, ma być kij!

Wyjaśnić musimy naszym czytelnikom jako niewtajemniczonym w obecny system szkolny, wykombinowany przez fagasów Bobrzyńskiego, że zepsucie młodzieży, jakie widzimy coraz częściej w ostatnich latach 15tu, to posiew kliki reacyjnej, która wykluczyła ze szkół ludowych i niższych klas szkół średnich główny cel szkoły, tj. wychowanie, a natomiast zabija słabe mózgownice różnorakim i nieużytecznym balastem naukowym; system ten nazwali nauczyciele całkiem słusznie systemem ogłupiania!!

Zaniedbanie wychowania uczniów w szkole z jednej, zaś gorszący przykład ze sfer wyższych, jak ciał prawodawczych i różnych władz państwowych i autonomicznych, gdzie kradzieże, oszustwa, defraudacye itp. kwitną w najlepsze, z drugiej strony, wpływają bezsprzecznie bardzo ujemnie na młodzież i przyczyniają się do jej ogólnego zepsucia. Młodzież powinna mieć dobry przykład na każdym kroku, a wtedy będzie taką, jakiem było społeczeństwo (nb. to wyżej stojące), pośród którego ona wzrastała, i na którem się wzorowała.

Niechaj wreszcie Sejm i Rada Szkolna krajowa przeprowadzi gruntowną reformę szkolnictwa ludowego i średniego, zmieniając plany, instrukcye i książki szkolne ściśle według potrzeb nauki, odpowiednio dla naszego narodu, a nie jak dotąd, na wzorach pruskich, wtedy zbyteczne będą denuncyacye młodych nauczycieli, jakoby wśród nich szerzyły się złe obyczaje, niewiara i zgubne tendencye antispołeczne.

Korespondencye.

Nowy Sącz.

Jeszcze na wiosnę r. 1903 wniósł Wydział Towarzystwa nowosądeckich właścicieli realności przedstawienie do Dyrekcyi kolejowej w Krakowie z prośbą o uporządkowanie i rozszerzenie przejazdu, wiodącego przez rampę na „Przystanku“ do nowej dzielnicy miasta „Wulkami“ zwanej. Przejazd wspomniany nie posiada żadnego, bodaj najprymitywniej urządzonego chodnika dla pieszych, a natomiast pełny jest różnych wybojów i dziur, odgrywających rolę niebezpiecznych i zdradliwych pułapek na ludzkie i końskie nogi i karki, zwłaszcza w dnie targowe, albowiem wówczas przebywa ten kawałek drogi kilkaset fur i wozów z nierogacizną, tudzież tysiące ludzi, spieszących na targowicę i z powrotem. Otóż Wydział Towarz. właścicieli realności domagał się ze względów bezpieczeństwa publicznego rozszerzenia przejazdu na rampie do szerekości ulicy Wolskiej, wybrukowania drogi, urządzenia bezpiecznego chodnika dla pieszych oraz oświetlania rampy od wieczora bodaj do godziny 10tej. Niestety Dyrekcya kolejowa to uzasadnione żądanie pozostawiła dotąd bez rezultatu, co niesłychanym skandalem nazwać musimy. Sprawy tej jako bardzo ważnej nie spuścimy z oka i poczynimy w ministerstwie o jej załatwienie stosowne kroki.

Drugą niemniej piekącą sprawą, bo niezbędną dla wygody naszej publiczności, jest założenie filii pocztowej na ulicy Grodzkiej, tj. w środku gminy Nowego Sącza. Sprawa ta, była również przedmiotem starań Wydziału Towarz. właścicieli realności, który oprócz zabiegów w ministerstwie handlu za pośrednictwem posła p. Bazylego Jaworskiego, przedstawił ją osobiście nadradcy minist. Lundzie w r. 1902, atoli „sparsystemem“ kierowana kraj. Dyrekcya poczt zarządziła inaczej, ustanowiwszy zamiast filii, osobny urząd pocztowy w Załubinczu, z którego korzysta zaledwie kilkanaście osób, natomiast w głównym Urzędzie pocztowym panuje przepełnienie ludności, zaś mieszkańcy dalszych dzielnic z każdym kawałkiem odbywać muszą spory kawał drogi do rynku. Taka nieudolna gospodarka nadal trwać nie może, więc publiczność nowosądecka, szczególniej komendy wojskowe i żandarmeryi, dyrekcya skarbu, powinny energicznie wystąpić i upomnieć się o filię pocztową, jaką gdzieindziej założonoby bez trudu.

Wreszcie po upływie kilku lat i długich staraniach uzyskaliśmy trzecią aptekę, którą dnia 29 z. m. przy ulicy Grodzkiej otworzył właściciel p. Marcin Gorzecki, były dzierżawca apteki Lesikowskiego w Krakowie.

Liga przemysłu krajowego urządziła w N. Sączu dnia 5 b. m. w sali ratuszowej wystawę produktów krajowych, zaś wieczorem tego dnia odbył się wiec przemysłowy, celem rozruszania naszej publiki do popierania wyrobów krajowych *) Na nic atoli zdadzą się wszelkie chociaż największe wysiłki członków Ligi przemysłowej, gdy braknie przemysłowcom i kupcom poparcia ze strony naszych władz miejscowych. Jak zaś popiera uczciwe starania około rozszerzenia handlu tutejszy starosta p. Jarosz, przekonuje następująca ilustracya.

Pan Fr. Stehr, właściciel dwu realności w Nowym Sączu i posiadający równocześnie od kilkunastu lat handel przyrządów dentystycznych w Tryeście, postanowił dla wygody swoich klientów w Galicyi założyć fiilię handlu w Nowym Sączu i w tym celu poczynił kroki w tutejszem starostwie. Ale jakież zdziwienie ogarnęło p. Stehra, gdy starostwo odmówiło mu zezwolenia do założenia takiej filii, powiadając, że nie ma ku temu wymaganej kwalifikacyi!? Pan Stehr celem wyjaśnienia pomyłki udał się osobiście do starosty p. Jarosza, który dla potwierdzenia wydanego orzeczenia ośmielił się powiedzieć: „Nie dostaniesz pan zezwolenia, bo pod tym płaszczykiem (!) chcesz pan prowadzić inny interes“. Pan Stehr zachowawszy zimną krew na taką ciężką obelgę, wniósł do namiestnictwa zażalenie przeciw orzeczeniu starostwa, jak niemniej zażalenie z okazyi niefortunnego wyrażenia się starosty. Czy jednak i kiedy otrzyma p. Stehr ze Lwowa pożądaną odpowiedź—zagadka niezwykła, zważywszy, że tut. obywatel p. Waligóra mimo dwukrotnie uzyskanych przyrzeczeń z ust JE. Namiestnika, że do 14 dni jego sprawa będzie załatwiona,—dotąd, tj. po upływie kilku miesięcy nie otrzymał żadnego rezultatu, co świadczy, że zapewnieniom Ekscelencyi, zwłaszcza galicyjskich, nie zawsze zaufać można!

Tutejsze Tow. gimn. „Sokół“ rozpoczyna w swej sali kursa nauki szermierki, które prowadzi, znany w kołach sportowych p. W. Nadzwyczaj przystępne warunki a zarazem powszechnie uznana gorliwość i sumienność nauczyciela, powinny zachęcić jak największą liczbę tut. młodzieży do nauczenia się tego zdrowego a zarazem pięknego sportu. Oceniając trudy i pracę młodego nauczyciela, zasyłamy mu dla zachęty i wytrwania „Szczęść Boże“!

Zmarł nagle dnia 6 bm. tutejszy inżynier powiatowy ś. p. Felkel Feliks, powszechnie poważany dla prawości swego charakteru. Dnia 12 b. m. zmarł Kazimierz Miczyński, właściciel dóbr, członek Rządu narodowego, i więzień stanu r. 1863, członek Rady powiatowej i Rady miasta Nowego Sącza, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie.

Lisko.

Lisko należy do tych szczęsliwych miast, w których antagonizmów narodowościowych właściwie niema. Nie wypływa to jednak wcale z tego, jakoby

*) Nader interesujące sprawozdanie z wiecu umieścimy w num. 23.

kwestya polsko-ruska była tu już rozwiązana ku obopólnemu zadowoleniu. Przyczyna leży gdzieindziej, mianowicie w zupełnej apatyi i niedołęstwie Polaków, a bardzo mądrej polityce Rusinów. Apatya, partykularyzm, antagonizmy osobiste, zupełna atomizacya oto główne, najwięcej rzucające się w oczy cechy ludności polskiej w Lisku. Wprawdzie i w innych miasteczkach nie było lepiej, ale od niedawna rozpoczął się w nich pewien ruch, wyrywający ludzi z odrętwienia. W Lisku śladów odrodzenia dotąd nie widać, tętno życia społecznego nadzwyczaj słabe. Za ilustracyę niech posłużą fakty.

Miarą żywotności społeczeństwa jest ilość i ruch stowarzyszeń. Zwrócę więc uwagę przedewszystkiem na Tow. Szkoły Ludowej i „Sokoła", jako te towarzystwa, które mają przed sobą bardzo poważne społeczne i narodowe zadania. Szczególniej Tow. Szkoły Ludowej w tutejszym powiecie, co do ludności mieszanym, ma ogromne pole działania, aby ochronić mniejszość polską przed rutenizacyą. Tymczasem tutejsze Koło, istniejące od kilku lat, liczy blisko 40 członków i założyło dotąd jedną tylko czytelnię i to nie z własnej inicyatywy. Przyczyny bezczynności należy szukać przedewszystkiem w apatyi i braku przedsiębiorczości Zarządu Koła, małej ilości członków winna jest z jednej strony zbyt mała agitacya Zarządu, następnie antagonizmy osobiste, których dość silnie napiętnować nie można.

O wiele ruchliwszym stosunkowo jest „Sokół". Liczy on przeszło 70. członków; Wydział jest dość energiczny w zbieraniu funduszów na budowę własnej sokolni, ale za to brak tego, co stanowi główny cel stowarzyszenia: zupełnie niema ćwiczeń gimnastycznych, wskutek czego tutejszy „Sokół" nie spełnia swego zadania. Oto cała działalność obu stowarzyczeń polskich, jak widzimy, bardzo mała, trudno bowiem za pozytywną pracę uważać urządzanie festynów, zabaw z tańcami i t. d.

Poza tem istnieje niezbędne w małych miasteczkach „Kasyno", jako pozostałość dawnych niemieckich czasów. I ono tylko wegetuje. Chociaż do Kasyna przyjmuje się bez różnicy narodowości, liczy członków tylko około 70. Czytelnia ma pięć dzienników polskich, jeden ruski, jeden niemiecki, kilka tygodników ilustrowanych i pism humorystycznych. Ruch w czytelni nie wielki, za to w zimie stoliki karciane silnie obsadzone!!

Największą jest „Czytelnia mieszczańska", liczy ona 120 członków. Miała ona niegdyś piękne czasy, obecnie martwota. Kilka dzienników i czasopism, które mało kto czyta, przez ostatnie trzy lata odbył się jeden odczyt. Stoliki karciane zwykle pełne.

Nie można jednak powiedzieć, aby zupełnie nie było ludzi dzielniejszych. Obok większości, poszukującej tylko zabawy i użycia, jest kilka jednostek ze społecznemi instynktami, lecz jedne po rozpatrzeniu się zraziły i żyją w odosobnieniu, inne zasymilowały się z otoczeniem i uległy wpływowi atmosfery apatyi i niedołęstwa, inni wreszcie, jako urzędnicy, nie mają na tyle odwagi cywilnej, aby wyraźnie wystąpić i działać.

Ruch ekonomiczny i akcya w celu uprzemysłowienia kraju są słabe z Lisku. Istnieje jedno Towarzystwo zaliczkowe chrześcijańskie, należące do Związku, którego głównym dyrektorem jest adwokat dr Strutyński, prowadzone na ogół porządnie i ułatwiające kredyt rolnikom. Filii „Pomocy przemysłowej" niema, ani też żadnej pracy w tym kierunku,—i stąd trudność działania w kierunku popierania przemysłu krajowego.

Co słychać w kraju?..

Bezzwłocznie konieczną jest w Galicyi ustawa, jaką mają w Swajcaryi lub w Skandynawii, która surowo zakazuje przyjmowania w nocnych lokalach szynkach i cukierniach niedorosłej młodzieły. Za przestąpienie tego zakazu jest wysoka grzywna, a gdyby się to powtórzyło, winny traci koncesyę. O taką ustawę powinni się jak najprędzej postarać nasi posłowie, bo tylko przy jej pomocy można ochronić młodzież szkolną przed zepsuciem. Zanim to jednak nastąpi, powinni wszyscy obywatele miast, a więc burmistrz i Rada miejska czuwać nad zachowaniem się i postępkami młodzieży — nadto sami profesorzy powinni przyświecać dobrym przykładem i unikać knajpy. Nie ma bowiem wstrętniejszego widoku nad ten, gdy profesor lub nauczyciel wysiaduje w szynku. Ujdzie to każdemu najwyższemu nawet urzędnikowi, tylko nigdy nauczycielowi!

Ciekawa deklaracya. Jeden z członków „Sokoła" w Nowym Targu przy wystąpieniu z Towarzystwa podał pisemnie, że nie ma zaufania do wydziału, który bez potrzeby wydał 4.000 koron na budowę piwnicy dla browaru, że Wydział niedopilnował nagromadzonych materyałów na budowę cegielni, że „Sokół" w N. Targu był dotąd tylko wylęgarnią intryg i plotek a nie spełniał swego posłannictwa. Aż nadto pochlebna opinia o tej patryotycznej instytucyi, która o ile wiemy upada dla tego, że brak jej energicznego prezesa.

Precz z takim burmistrzem! Gazownia miejska w Rzeszowie pod niedołężnym zarządem dra Jabłońskiego, który podobnie jak dr. Ruczka z Niżankowic, za wiele piastuje urzędów, zamiast spodziewanego zysku wykazuje w r. 1903 niedobór w sumie 30 tysięcy koron. Wydział krajowy powinien dla uspokojenia rozgoryczonych obywateli usunąć z urzędu szkodliwego burmistrza.

Obskurne fiakry. Z Kołomyi piszą nam, że w mie-

ście trudno dostać porządnego fiakra. Najlepszą miarą czystości i schludnego utrzymania fiakrów naszych bywają liczne wypadki, że po użyciu kołomyjskiego fiakra zaopatruje się pasażer w sporą ilość „baranków“. Na tę prawdziwą specyalność Kołomyi zwracamy uwagę tamt. Magistratu i Starostwa w nadziei, że wydadzą niebawem pożądane zarządzenia, tak niezbędne ze względów sanitarnych.

Poszukiwana zguba. Dnia 3 bm. zgubiła p. J. w Nowym Sączu zegarek złoty damski z takim łańcuszkiem. Znalazca otrzyma sute wynagrodzenie. Zgłoszenie do Redakcyi naszego pisma.

Wszędzie jakoś inaczej! Donoszą nam, że poseł dr. Roszkowski złożył b. m. sprawozdanie poselskie w Drohobyczu, w Samborze i Stryju. Notomiast reszta posłów miast galicyjskich milczy uparcie! Dlaczego?..

Biblioteki publiczne. W Samborze zorganizowano bibliotekę publiczną w gmachu „Sokoła“. Wstęp do niej jest bezpłatny codziennie od godziny 6 do 9 wieczór. Książki można czytać w bibliotece lub wypożyczać do domu za opłatą 30 halerzy miesięcznie. Oby za przykładem Sambora zechcieli pójść oświeceni mieszkańcy wszystkich miast prowincyonalnych naszego kraju i zakładać u siebie podobne instytucye, o których doniosłem znaczeniu dla szerzenia oświaty nikt wątpić nie może.

Precz z potomkami Targowiczan! Podczas gdy wielka Rada powiatowa czyli Sejm galicyjski odrzucił wszystkie wnioski, mające na celu naruszenie przywilejów zdemoralizowanych obszarników, sąsiedni Sejm bukowiński prawie jednomyślnie uchwalił powszechne, bezpośrednie i tajne wybory sejmowe. I jakże wierzyć można namiestnikom, którzy „witają“ rozszerzenie prawa wyborczego, a mimo to zachowują się obojętnie wobec żądań pokrzywdzonego ludu. Miarka cierpliwoścsi przebrać się musi niebawem, a wtedy szkodnicy narodu znikną z powierzchni życia politycznego, bo każdej biedzie, koniec przyjdzie!

Poszukiwany rękopis. Konstantowa hr. Przezdziecka prosi nas o umieszczenie zapytania, czy nie wiadomo komu, gdzie znajduje się obecnie rękopis „Grażyny“, który często ś. p. hr. Przezdziecki wypożyczał uczonym, pracującym nad twórczością wielkiego wieszcza. Zgłoszenie przesłać należy do zarządu Biblioteki hr. Przezdzieckiej w Warszawie, ulica Szczygla Nr. 7.

Oryginalny środek dydaktyczny, mający zachęcić mniej zdolne uczenice do nauki, praktykowany jest od dłuższego czasu w nowosądeckiej szkole wydziałowej żeńskiej nawet w wyższych klasach, gdzie niektóre panie nauczycielki i ks. katecheta przemawiają do uczennic: Siadaj ośle! Nic nie umiesz ośle!.. zaś ks. kat. Dutkiewicz z lubością odzywa się do uczennic: Ty tumanie, niedojdo, niedołęgo! Rodzice, którzy nam donoszą o tem „pedagogicznem“ postępowaniu dodają, że nie chcą odnosić się z zażaleniem do dyrektora szkoły p. B., albowiem znany on jest, jako grubian w obejściu; dlatego każde ubliżenie, jakie spotka ich córki w szkole, piętnować będą publicznie.

Słuszne żądanie. Z wielu miast naszego kraju otrzymujemy zażalenia, na brak zakazu i surowego karania szybkiej jazdy na skrętach ulic wszelkim furom a przedewszystkiem fiakrom. (Bardzo szczegółowy regulamin jazdy, uchwalony 26 zm. przez Radę miejską w Tarnopolu podamy w numerze następnem, aby z jego pomocą zachęcić inne miasta do tak pożytecznej uchwały. *Przyp. Redakcyi).*

Szkoła dla matek otwartą zostanie w tym roku w Paryżu, na wzór pokrewnej instytucyi, jaka od kilku lat istnieje z najlepszem powodzeniem w Bordeaux. Kobiety zamężne i panny uczą się tam wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa domowego i umiejętności wychowawczej. Ministeryum oświaty postanowiło powołać do życia tę niezbędną instytucyę w najrozmaitszych miastach Francyi.

Niedoszły „dyrektor“ seminaryum p. Józef Babraj-Zagrodzki przeniesiony został w myśl postanowienia minist. oświaty na inspektora szkolnego do Rzeszowa. Pan ów w ostatnich czasach „zbąbrał się“ do tego stopnia, że dalszy jego pobyt na posadzie inspektorskiej w Sączu był wprost niemożliwym. Żegnając go najserdeczniej szczeremi słowy. Szczęśliwej drogi żywimy nadzieję, że pod rządami przyszłego inspektora odżyje szkolnictwo w mieście i powiecie i podniesie się dotychczasowy, nader nędzny poziom oświaty. Pan Zagrodzki po upływie swej trzynastoletniej działalności inspektorskiej pozostawia po sobie przykrą pamięć wroga oświaty i nieżyczliwego przełożonego, o czem świadczy okoliczność, że wyzbył się z okręgu najlepszych nauczycieli i najzdolniejsze nauczycielki, oraz że pozostawia powiat z 90ciu gminami bez jakiejkolwiek szkoły.

Nowe banknoty dziesięciokoronowe zostaną puszczone w obieg niebawem. Będą one ozdobione piękną główką dziecięcą, sportretowaną z córeczki pewnej rodziny arystokratycznej. Rysownik austro-węgierskiego Banku, któremu powierzono wykonanie wzoru nowych banknotów, spostrzegł pewnego dnia na ulicy zachwycającą główkę dziecęcą, poszedł więc za dzieckiem trop w trop i dowiedział się że dziewczynka, która mu się tak od pierwszego wejrzenia podobała, jest córką księcia Rohan. Artysta udał się więc do księcia z prośbą o pozwolenie, żeby dziecko pozowało mu do główki dla dziesięciokoronowych banknotów. Książe pozwolił i śliczna główka małej księżniczki będzie zdobić nowe banknoty dziesięciokoronowe.

Minister oświaty nadał siódmą rangę p. Józefowi Dobrowolskiemu, dyr. sem. naczycielskiego w St. Sączu.

Piśmiennictwo.

„Wielki król Patacake" przekład z francuskiego Edm. Biedera. Nakładem księgarni Stefana Kavki w Krakowie. Pod takim tytułem ukazała się w ostatnich dniach książka, zabroniona w Państwie niemieckiem, w której autor nader dowcipnie opisuje działalność Jego król. Mości Patacake, mianowicie jak on wstaje i rozmawia z Bogiem, jak zastanawia się nad istotą Boga i obowiązkami króla i robi swoje uwagi, jak Patacake poświęca się bez żadnych ubocznych myśli przemysłowi swych poddanych, jak król. Mość składa dług naturze, ale nie zapomina o obowiąkach itd.

Odpowiedź Redakcyi.

Panu E. St. w L.... Prosimy o dalszy ciąg artykułów w sprawie rzemieślników.

Niepowołanemu obrońcy w Nowym Sączu. W pracy naszej nie kierowaliśmy się nigdy osobistymi względami, ale łajdaków i drabów, wyzyskujących mandat radziecki piętnujemy bez litości, wyłącznie w obronie dobra publicznego, chociażby to dotyczyło najbliższych naszych sąsiadów. Jeżeli zaś Szanowny Pan „przypuszcza" że p. Andrzej Jenkner nie jest jeszcze „najgorszym" człowiekiem, to zamiast przywodzenia licznych faktów, ilustrujących jego podstępne i zaborcze usposobienie krzyżackie, życzymy mu bliskiego z nim sąsiedztwa, a zpewnością niebawem inną o tym Prusofilu wyda opinię.

Opinia fachawców.

W obecnych czasach, kiedy materyał drzewny jest niezwykle drogi a przytem nietrwały, zalecenia godnem uważamy wyroby żelazne, w szczególności ogrodzenia siatkowe do ogrodów i podwórzy, parków i lasów, albowiem cena tychże nie różni się wiele od kosztów ogrodzenia drzewnego, natomiast w wytrwałości przewyższa te drugie, wobec czego każdy dobry ekonomista nie będzie się namyślał, bo wydatek na razie wyższy, okaże się po upływie lat kilku, bajecznie małym. Nadzwyczej praktyczne i po niskiej cenie ogrodzenia żelazne różnych konstrukcyi dostarcza fabryka maszyn i wyrobów żelaznych Józefa Rossmanitha w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. W drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu. Wydawczyni: T. Gutowska